

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 64.

Sobota 19 marca.

1859.

Poznań, 18 marca. Dziwną to rzeczą, że mimo wszelkich usiłowań monarchów, mimo skwapliwych zabiegów dyplomacyi z całym przyborem jej zręczności i sztuki, mimo starań pokojowych partyi i stowarzyszeń, że pomimo tego wszystkiego, zawisły ciemne chmury wojny nad Europą, które lada chwilę wylać mogą z łona swego pioruny i burze. Niedosć na tém, że od zachodu i południa coraz to więcej się horyzont niemi zaciemnia, ale jeszcze od wschodu coraz wyraźniej występują niebezpieczne znamiona. Ale inaczej być nie może. Jak pojedyncze rodziny to się wznoszą, świecą szczęściem, rozumem i prawością, to upadają, zepsute zbytkiem, powodzeniem lub nieprawością; tak samo rzecz się ma i z państwami. Każdy przyzna, że stara Europa niekoniecznie pamiętała o cnocie. Nagrzesała ona dużo tak w ostatnim, jak i w dzisiejszym stuleciu. Jedno złe pociąga zwykle drugie za sobą w naturalnym następstwie; a szereg następstwa tego przeciągnął się aż do dni naszych. Dopóki przeto; nie nastąpi zupełna expiacya, dopóki cierni tkwieć będzie w ranie, dopóty rana się nie zagoi, dopóty zgrzybiała Europa pomimo swęj mądrości nie znajdzie pokoju u siebie. Ale cofnijmy się do naszego założenia, a zostawiając na później rozbiór kwestyi innych, skreślmy w zarysach główniejszych przynajmniej stan kwestyi zwanej wschodnią.

Wschód nie domaga, głoszą od dawna czasopiśma europejskie, a głoszą to nie bez przyczyny. Turcy, przeżywszy chwile swęj sławy i wielkości, toczy się szybko na wstecznej drodze ku upadkowi. Wszelkie środki ratunku jakoś nie bardzo skutkują, a główne podstawy odrodzenia, to jest: myśl religijna i ludność moralnie krzepka, zdają się w Turcyi obecnie nie znane. Islamizm się przeżył, tak jak się przeżył i naród turecki. Jakież może być położenie państwa pod takimi auspicyami, państwa składającego się z najrozmaitszych żywiołów? Porzucmy inne, a zwróćmy się do jednego z owych żywiołów, który nas najwięcej obchodzi już-to pokrewieństwem plemiennym, już też politycznym położeniem. Plemiona słowiańskie pod panowaniem Turcyi zostające, niemniej i Rumuni, otrząsając się coraz to więcej z despotyzmu tureckiego, rosną w stosunku odwrotnym o tyle, o ile Turcyja upada. Serbia pozyskała już prawie zupełną niepodległość, w jej ślady pragną pójść inne plemiona słowiańskie, jako to: Bośniacy, mieszkańcy Hercegowiny, Bułgarowie; Rumunowie bodaj że już są na tej samej drodze, co i Serbowie. Różnorodne ludy chrześcijańskie, podobnie przez Osmanów niegdyś, a składające państwo tureckie obecnie, ludy, mające zupełnie odrębną przeszłość, historią, język, zwyczaje i religią, dotąd przemocą w skupieniu utrzymywane, poczuwszy niemoc swych dawniejszych panów, chcą się otrząść z więzów nałożonych im przemocą, i albo przyłączyć się do swych współplemieńców, z którymi ich rozdzielono, jak Grecy z Grecyą, Bośniacy, Czarnogórcy, Bułgarowie z Serbią; albo stanowić osobne udzielne państwa, jak Wołosi i Mołdawianie. Czémże więc jest dążność takowa przeważnej liczby ludności w państwie, jeśli nie rozkładaniem się państwa owego. Tak jest; Turcyja od dawna już wolno wprawdzie, ale coraz widoczniej chyli się ku upadkowi. Okoliczności popierają dążenia szukającej wyswobodzenia ludności. Wielkie mocarstwa własnym wiedzione interesem popierają owe dążenia, a zaszedłszy tak daleko obecnie na owę opiekuńczą drogę, podobno cofnąć nie łatwo będą się mogły, jeśli nie zechcą bardzo niebezpiecznych doznać takowego cofnięcia się następstw. W owe to środki, jako też we własne rozbudzające się siły zaufani Serbowie wraz z swym naczelnikiem Miłoszem gospodarzą u siebie, nie pytając się o Turcyją, a książę Miłosz przyjmując deputacye wieszające mu wstąpienia na tron ze strony Bułgarów i Czarnogórców, dodaje otuchy swym współplemieńcom i wcale nie dwuznacznie czyni podobno nadzieje, że się jeszcze mimo swęj starości może z orężem w rękę spotka z niewiernymi ku oswobodzeniu pogńeblonych, jak to był kiedyś dawniej uczynił. Nie ogląda się wcale na to, iż mu Stambuł beratu na księcia dziedzicznego nie udzielił; sam on oddaje się dziedzictwo sobie przeznaczony.

Nie lepiej dla Turcyi dzieje się i w Księstwach Zjedno-

czonych. Książę Kuza, człowiek światły, bystry, poświęcony dla Rumunii; nie czeka beratu zatwierdzającego, bo wie, że go nie dostanie i dostać nie może. To wszakże nie przeszkadza, iżby nie miał gorliwie się zajmować zreorganizowaniem Księstw na sposób jednaki, zamianować ministerstwa, tworzyć nowe prawa, myśleć o ustanowieniu nowego prawodawstwa i zgromadzać reprezentantów Księstw obojga ku dopięciu tém spiesniejszego pojednania i połączenia do Fokszan, środkowego punktu między obiema stolicami, Bukaresztem a Jassami. Odezwy ze strony tak księcia Kuzy jak i Miłosza do narodu wręcz mówią o podniesieniu i uorganizowaniu krajów, któreimi władają, ze szkodą Turcyi; występują obydwaj książęta tak w ogóle, jakoby Turcyi wcale nie było, albo jakoby Turcyja przestała władać.

A cóż Turcyja na to wszystko? Oto zaprotestowała i zażądała konferencyi, a tymczasem nagromadziła w okolicy Tulczy nad Dunajem 15,000 wojska, koncentrując wzdłuż granic mołdawskiej, wołoskiej i serbskiej w Sylistryi, Widdynie, Nissie, z rezerwami w Szumli inne oddziały wojsk swoich. Łatwo przewidzieć, co nastąpi w razie, jeśli, jak się spodziewać można, konferencye znów jakowym półśrodkiem zechcą Księstwa zaspokoić. Rzeczy zaszyły na szkodę dyplomacyi za daleko, aby się skończyły mogło wszystko bez ważnej katastrofy. Izby Księstw zjednoczonych zawotowały jednomyślnie powołanie pod broń 75,000 milicyi i zwiększenie podatków celem postawienia kraju w stanie obrony. W Bessarabii stoi korpus rosyjski skoncentrowany z główną kwaterą w Kiszniewie. Jedноплемієнцы словіанськы дысзją tylko i wyglądają hasła z strony Serbii i księcia Miłosza, a wiadomo każdemu, że od Adryatyku aż do morza Czarnego zamieszkują kraj półkolem.

Otóż tak się rzeczy mają na Wschodzie i tak role przygotowane do odegrania dramatu, który czy prędzej czy później wstrząśnie Europą, a to pewniej jeszcze może, niż kwestya włoska; chyba że albo dyplomacya cudownym sposobem potrafi zupełnie zaspokoić Słowian i Rumunów pod panowaniem tureckim będących, albo Turcyja wyrzeknie się samęj siebie, i przeprowadzi sławny hattı-humajon.

Król, główna dyrekcyja banku wydała ogłoszenie dotyczące wydania nowych biletów bankowych po 10 tal. W miejsce obecnie obiegających biletów 10talowych mają być wydane inne, zaś obecnie w obiegu będące począwszy od 1 kwietnia r. b. w kasach bankowych za nowe wymieniane będą. Nowe bilety bankowe po 10 tal. będą się zupełnie zgadzały z obecnie obiegającymi, ale na stronie odwrotnej będą miały wyciśnione w trzech kolorach trzy wielkie litery

P. H. B.

Te trzy wielkie litery będą złożone z głosek ozdobnych, zawierających 25 razy zagrożenie kary za naśladowanie biletów kasowych.

Berlin, 16 marca. W miejsce tajn. wyż. radcy lekarskiego prof. dra Schoenleina, który jak wiadomo, całkiem Berlin opuszcza, udając się do Bambergu, profesor Frerichs z Wrocławia obejmie klinikę w szpitalu Charité. — Dług procentowy państwa pruskiego w końcu r. 1856 wynosił 227,846,469 tal. 7. sgr. 10 fen; z tego umorzono w ciągu r. 1857 5,809,865 tal. 29 sgr. 2 fen. Pomimo tego umorzenia w r. 1857 procentowy dług państwa pomnożył się do wysokości 228,165,515 tal. 11 sgr., albowiem w miejsce długu umorzonego powstał nowy w ilości 6,128,912 tal. 2 sgr. 6 fen. Komisya skarbowości w izbie panów zwróciła uwagę na tę anomalię, że wprawdzie corocznie amortyzują znaczną część długu państwa, ale ostatnich czasów jeszcze większe summy przez nową pożyczkę przybywają. Nowe pożyczki przychodzi opłacać 4 1/2 %, kiedy dawne, amortyzowane, niemal do połowy tylko 3 1/2 % opłacają.

× Berlin, 17 marca. Z wielkiej polityki nic wam dzisiaj nie mam do powiedzenia, chyba, że ta chustawka bezustanna, w której raz pokój to znów wojna w górę idą, co dwadzieścia cztery godzin tej chwilowej przyjemności nawzajem sobie ustępując, że ta ciągła chustawka zaczyna już najcierpliwszych widzów bardzo nudzić, a mnie w szczególności. Pozwólcie więc, że

odwrócę się od tych igrzysk dyplomatycznych i dziennikarskich, dopóki jeden z chustających ze stłuczonym biodrem na ziemi nie będzie leżał. Jeżeli więc chwytam za pióro, czynię to z innego powodu. Chcę w dwóch słowach donieść o wypadku, który lubo przewidziany i przewidywany, lubo na pozór bardzo podrzędnej i specjalnej natury, będzie miał swoje wielkie i wielostronnejsze, niż może niejeden myśli, znaczenie dla W. K. Poznańskiego. Oto jak słyszę z wiarogodnego źródła, konferencye w sprawie kredytu ziemskiego W. Księstwa, są zerwane, to jest, zakończone bez żadnego zgoła rezultatu, okrom tego, że się wszechstronnie przekonano, jako porozumienie całkiem niepodobne. Komisarz rządowy, jak powiadają, w żaden sposób odstąpić nie chciał od tego, żeby nowy wspólny instytut wyjątkowym poddać prawom, stawiając go pod zamianowaną przez rząd, a nie pod wybieraną przez stowarzyszonych zwierzchność. Ostatnia bezskuteczna konferencya, miała miejsce wczoraj wieczorem. — Powiadają, że posiedzenie komisji do wniosku polskiego o narodowość i język, znów odłożone z dnia dzisiejszego na jutro. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wniosek przed W. Nocą pod rozprawy izby nie przyjdzie. Dla czego te zwłoki, wyrozumieć trudno. — Poseł Cieszkowski prawie zupełnie już zdrow i czynny bierze udział w pracach sejmowych. Natomiast członek izby panów, hr. J. Bniński dosyć chory od dni kilkunastu. Poseł Morawski do Berlina jeszcze nie zjechał.

Malborg, 16 marca. W przyszłym miesiącu mają się zająć podwyższeniem grobli nadwiślańskich, które od czasu, jak uregulowano Nogat nad Mątłami, niedostatecznymi być się okazały. Don. Elbiński powiada, że koszta tego podwyższenia obliczono na 250,000 tal., których połowę mieszkańcy Żuław mają ponosić.

Koźlin, 15 marca. Sprawozdanie urzędowe o stosunkach obwodu rejencyi koźlińskiej wykazuje, że w ostatnich dwu miesiącach w powiatach wschodnich rzezonego obwodu objawiła się wielka skłonność emigrowania do Rosyi. Twierdzą niektórzy, że na Wołyniu sprzedawają ziemię kolonistom.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 marca. Michał Aleksandrowicz, rodem z Królestwa Polskiego, za przestępstwa polityczne w Sybir zasłany, zostający obecnie na służbie w sądzie gub. Tobolskim, otrzymał pozwolenie powrotu na łono rodziny. — Zatwierdzona budowa mostu stałego na Wiśle w mieście naszym z funduszu skarbu Królestwa, wkrótce rozpoczęta zostanie. Do zarządu mającego się zająć wykonaniem tego dzieła pod przewodnictwem ks. namiestnika Królestwa zawezwano osoby jak następują: główny naczelnik zarządu jen. adjutant Kotzebue; inżynier główny jen. major Kerbedz. Nadto komitet do zarządzeń i kontroli pod prezydencją radcy tajnego Łaszczyńskiego, do którego należą jako członkowie jen. major Jossa, jen. major Smolikowski, rzeczywisty radzca stanu Andrault, rzeczywisty radzca stanu Białoskórski, Andrzej hr. Zamojski, obywatel Klopman, bankier Leopold Kronenberg, pułkownik inżynierzy Spiridonów, adwokat Feliks Zieliński, inżynier konstruktor podpułkownik Smolikowski. — W przyszłą sobotę rozpocznie się żegluga parowa na dolnej Wiśle. Statki parowe osobowe Płock i Włocławek płynąć będą codziennie z Warszawy do Nieszawy, wyjąwszy niedziele, o godzinie 6 rano. Ceny miejsc i warunki jazdy jak lat poprzednich. — W Piotrkowie w przeszłym miesiącu otworzono uroczyste kasę oszczędności.

— Mamy przed oczyma korespondencją z nad granic Żmudzi, z miesiąca zeszłego, z której niektóre ustępy tu przytaczamy;

„Rozprawy nad urządzeniem stosunków włościańskich w pierwszej instancji już ukończono, jeśli ukończeniem nazwać można odstąpienie zagrody po dwieście rs. za półtora morga, pozostawiając do dalszego czasu ocenienie zabudowań na tym obszarze mieszczących się. Pod koniec roku odbyły się w Kownie sejmiki guberskie z zwykłą, smutno wyznać, wrzawą, a z małym dla kraju pożytkiem. Po da-

wnemu, wyborem urzędników kierowała prywatą, a troskliwości sumiennej o dobro prowincji, o zdolność do piastowania urzędu, prawie wcale nie było. Niedotknięto też innych spraw, choć był czas i miejsce do ich przeprowadzenia, przynajmniej o tyle, aby je jako desiderata przedstawić rządowi. Ze wszechmiar potrzebna jest u nas instytucja hipoteczna, potrzebne Towarzystwo ubezpieczeń od ognia, potrzebne ustanowienie ścisłego nadzoru nad szafunkiem powinności ziemskich, dzięki którym zawiadowcy tworzą nieprawie majątki, oraz składek zbieranych na poprawę dróg itp., a nigdy na ten cel nie obracanych. Nie upomniano się także o kolęj żelazną, która w przebiegu swym od Lipawy do Dynaburga przerzynać miała nasze powiaty, i którą odwrócić od nas na swą korzyść potrafili Kurlandczycy. Dość powiedzieć, że są między nami obywatele, nawet zamozni, którzy kolęj żelazną za szkodliwą poczytują, niezważając, że jęj przejście po ziemi naszej, pomnawszy już względy moralne, podniesie cenę ich własności, i rzuci w obieg dość znaczną ilość pieniędzy w kraju tak ubogim i świeżo, w skutek nieurodzajów, tak zubożającym. Bieda ze wszystkich stron nas uciska i to nie tylko z cudzej, ale z naszej własnej winy. Ufajmy wszakże w miłosierdzie Boże, o którym sprawiedliwie mówią, że większe jest od złości ludzkiej, bo i w tej chwili dziwnym zaprawdę objawia się sposobem. Oto lud nasz prosty, w którym zamiast wytepić, jeszcze bardziej rozpowszechniano nałóg pijaństwa, w skutek zaprowadzonego odkupu lud ten nagle przestał pić wódkę. Wyrzekli się nasi chłopcy pijaństwa, zkaż nie tylko dla nas, ale dla nich szczerą pociecha i korzyść istotna. Bo trudno wypowiedzieć, jak dalece marniał kraj trapiiony zarazą pijaństwa, która od prostego ludu już i do wyższych warstw społecznych przechodziła zaczęła. Dzięki duchowieństwu, zbawienny wpływ religii powstrzymał dzisiaj złe i naprawia obyczaje. Być może, że Kurlandczycy, co ukradkiem do nas truciznę tę przemycali, nie dadzą jeszcze za wygraną, i szukać będą odwetu, ale spodziewać się należy, że i my nie zaśpiemy uczciwej sprawy.

Agitacja, która na Litwie przeciw pijaństwu się rozpoczęła, szerzy się aż w głąb Rosji, do gubernii kurskiej i rezańskiej; słychać nawet, że w guberniach Wołogdy, saratowskiej i sibirskiej wielu już liczy zwolenników.

GALICJA.

W czasopismach krakowskich czytamy o projektach magistratu w Krakowie, mających na celu porządek i przyozdobienie miasta, mianowicie o zamiarze odnowienia Sukiennic, tego słynnego gmachu wzniesionego przez Kazimirza Wielkiego, i wystawienia targowiska dla kramarzy i tandeciarzy, którego budowę magistrat pod pewnymi warunkami w przedsiębiorstwo wypuścić zamierza. Kiedy magistrat obecnie taką drogę obrał do wystawienia targowiska pod nazwą Bazaru, przypomina Czas janki rzeźnicze w opłakanym stanie będące, których nieudolność korporacyjna cechu rzeźniczego mimo sposobności następczości do tego przed kilku laty, przegroźniej zarządzić nieumiała. Dziś magistrat urządza budowę bazaru, który w sobie ma mieścić 66 sklepików przeznaczonych dla tandety sprzętów, odzieży, żelastwa, starych książek itp., a z tym tandeciarskim targowiskiem ma być złączona giełda. Uznana jest powszechnie potrzeba giełdy dla Krakowa, ale dziwnie się musi wydawać to połączenie jęj z budową kramarskiego i tandeciarskiego bazaru. Zanim giełda stanie jako budynek, powinna wprzód stanąć jako instytucja. Miejsce dla nowego budynku jeszcze podobno nieoznaczone. Najstósowniejszym byłby niezawodnie Kleparz, zubożony, spustoszony, bez nadziei podźwignienia się rychłego. Gdyby tylko magistrat odstąpić chciał od warunku nałożonego przedsiębiorcy, utrzymywania w bazarze tandeciarskim traktierni i kawiarni, która pomiędzy żelastwem tylko szynkiem być może, a właśnie w tym miejscu dla moralności pod żadną miarą korzystną być nie może. Wypada życzyć, aby jeżeli ten bazar przyjdzie do skutku, ułatwił zarazem nadzór nad kupnem i sprzedażą.

Sukiennice, gmach może dawniejszy od czasów Kazimirzowych, ale przez Kazimirza przebudowany, od lat wielu czekają odnowiciela. Smutna, że się cieszyć wypada, iż pomimo funduszy na ten cel potrzebnych a gotowych, nie rychłj jęto się do odnowienia tej starożytnj budowli, bowiem łatwo przewidzieć, jaki los byłby spotkał Sukiennice z rąk tych, którzy znieśli starożytny ratusz krakowski, zostawiając jedynie wieżę jęgo, jak igłę Kleopatry. Obfituje Kraków w starożytnie pomniki budownictwa, zachwycające znawców, jeżeli tylko jedynie ruina czasu i zaniedbanie je krzywdziły, a nie zepsuły i nie zszpeciły gust przewrotny, jeżeli ciasność na łup ich nie wydała pastwiącej się spekulacji. Dziś zdrożności

podobnej przy Sukiennicach obawiać się nie należy, i miło nam czytać w Czasie, że plany odnowienia pomnika, do którego się wiąże niejedno wspomnienie narodowe, ściśle się trzymają pierwotnego i wyraźnie dotąd we wszystkich szczegółach zachowanego stylu tej budowli. Dzielimy życzenie, aby te plany na otwartej obecnie wystawie krakowskiej sztuk pięknych były wystawione na widok publiczny. Jestto praktyka dziś powszechna, że projekta wielkich robót publicznych i budowli podawane bywają na wystawę, aby zdanie wytrawne o nich się objawiać miało sposobność, a jeżeli nie wątpliwa, że plan odnowienia Sukiennic celowi swemu odpowie, słuszną, ażeby tym sposobem powszechnie zjednał sobie uznanie.

Sukiennice na dole przeznaczone będą na sklepy, oświetlone zewnątrz, dziś zamurowanymi oknami; nawa ich wypróżniona, z posadzką smołowcową, widna i czysta, wieczorem oświetlana, podobnie jak tak zwane pasaży w Paryżu i Brukselli, nietylko by dozwalała kupcom piękne urządzać wystawy, ale nadto czasu skoty albo upałów tworzyłaby nader wygodne miejsce dla przechadzki. Pod względem finansowym przedsięwzięcie to będzie niezawodnie korzystnym. Po zniesieniu przybudowań w celu wzmocnienia ścian głównego budynku, na planach skreślone przystawy, niezbyt wystające, w miejscach obu poprzecznych bram, naprzeciw ulicy Szewskiej i w stronie odwrotnej, mają w sobie zamieścić główne schody, wiodące na piętro. Piętro to niema dotąd przeznaczonego sobie głównego celu, który dopiero podczas odnawiania Sukiennic będzie można oznaczyć, przekonawszy się wprzód dokładnie, jaki jest stan murów i sklepień. Od tego stanu będzie zależało, na jakie cele publiczne i miastowe lokale górne będzie można przeznaczyć.

Tak odnowione Sukiennice, przyozdobione zewnątrz chodnikami ciosowymi i rzędami drzew cienistych, stałyby się wspaniałą ozdobą miasta, a dochodami z czynszów sklepowych, a może nawet i piętra, przewyższyłyby wydatek na ich odnowienie przeznaczony. Strona przeto finansowa tego zamiaru nie może być powodem do jęgo zwlekania dłuższego, ze względu na brak funduszy miejskich. Nie wchodzimy w rzecz tę bliżej z tej strony, nieznaną nam są bowiem czy wnioski czy też już uchwały tej finansowej operacji za podstawę służące; pragnęlibyśmy wszelako o nich wiedzieć, bo jawność budzi zaufanie.

FRANCJA.

Paryż, 14 marca. Lord Cowley, którego już kilka razy zapowiadano, przybędzie podobno z pewnością dzisiaj z Londynu, a ponieważ jęgo przyjazd pociągnie za sobą ważniejsze czynności, przeto sądzą powszechnie, że konferencja, mająca załatwić sprawę naddunajską, nie tak prędko jeszcze rozpocznie swoje obrady. W ogóle od kilku dni usposobienie nieco spokojniejsze, w kołach urzędowych wojnie przeciwnych pochlebiają sobie ciągle, że się wszystko załatwi da układami, ale są to, jak słusnie mówi dzisiejsza Patrie, układy nad beczką prochu, który od lada iskry zająć się może. Ministerstwo francuskie cieszy się podobno nadzieją, że powoli Austryją, jeżeli w swoim uporze trwać będzie, odosobnić zdoła zupełnie, i do tego też zmierza całe jęgo postępowanie, a mianowicie zabiegi jęgo w Berlinie, Petersburgu i Londynie. Zwracaliśmy już uwagę na znaczną zmianę, objawiającą się w dziennikach angielskich co do całej sprawy włoskiej, dzisiaj donosi Correspondance Havas, że przyszły do Paryża ważne depezy z Petersburga od księcia Gorka-kowa, które w Tuileryach sprawiły bardzo przyjemne wrażenie. W swj depezy oświadcza się wprawdzie rząd rosyjski za utrzymaniem pokoju, przyrzeka popierać usiłowania Prus i Anglii w tym względzie, uznaje konieczność zachowania traktatów z roku 1815, ale przytęm radzi, aby przedsięwzięto rewizję traktatów osobnych Austryją, z państwami włoskimi. Takowa nota mniej jeszcze zapewne zadowolni gabinet wiedeński, niż nota pruska ministra Schleinitza, którą niezbyt łaskawie w Wiedniu przyjęto, jak to widać z Ostdeutsche Poss, wyrażającej z tego powodu mocne niezadowolnienie. Nawet zakaz wprowadzania po za granicę związku celnego nieprzyjemnie dotknął Austryją, jak się z niektórych dzienników austriackich dowiadujemy, spodziewano się tam bowiem wyraźnego wyjątku dla Austryi. Co się tyczy traktatów rakuskich z państwami włoskimi, napotykamy dzisiaj w dzienniku Sięcle ważny artykuł. Wiadomo, że między innymi powodami na ich obronę przytacza rząd austriacki prawo spadku, które mu traktaty europejskie przyznały, tak w pomniejszych księstwach włoskich jak szczególnie w Toskanii, w razie wygaśnięcia rodziny panujących. Otóż Sięcle przytacza dzisiaj dokument, ogłoszony roku 1849 w Nationalu, w którym Walenty Pasini, poseł rzeczypospolitej weneckiej w Paryżu, zaprzecza wręcz owemu prawu spadkowemu co do Toskanii. Ów dokument w swoim czasie z zapałem chwalony przez angielski

Globe, który był wtedy organem ministra Palmerstona, twierdzi, że prawa domu lotaryńskiego do Toskanii opierają się na traktacie wiedeńskim z roku 1735, że prawa te później zniesione zupełnie zostały przez traktat lunewilski z roku 1801, i że kongres wiedeński przywrócił Toskanii nie familii lotaryńskiej, lecz jedynie arcy-księciu Ferdynandowi i jęgo potomstwu, chociaż w każdym innym przypadku gdzie kraj familii nadawał, jak najwyraźniej to wymieniał, co naprzykład okazuje się z artykułów, w których mówi o Modenie i Parmie. W skutek tego nie ma familia cesarska austriacka żadnego traktatami zagwarantowanego prawa spadkowego w Toskanii. Mówią, że koniec końcem Austriya co do owych traktatów włoskich da się nakłonić do ustęstw, ale pod warunkiem, że mocarstwa zagwarantują jęj posiadłości we Włoszech północnych, co dla Francji było nadzwyczaj drażliwym warunkiem. Zabiegi rządu sardyńskiego o tyle już, jak słychać skutkowały w Paryżu, że podobno gabinet tuileryjski wystósował nową notę i przesłał ją do Londynu, w której zupełnie uznaje słusność zażaleń Piemontu uważającego to, co się dzieje w Lombardji, i stanowisko wojska austriackiego nad Tessinem, za początek groźnej zaczepki ze strony Austryi. — Ustąpienie Francuzów z Rzymu, jak już mówiliśmy, tak prędko nie nastąpi, zwłaszcza, że papież sam podobno sobie tego teraz nie życzy, niemając bowiem przysposobionej dostatecznej liczby wojska własnego, lękałby się uwolnienia kraju od załóg cudzoziemskich. — Dziennik Presse ogłasza dzisiaj ciekawy okólnik Mazziego, w którym ten demagog oświadcza Włochom, że pod pewnymi warunkami mogą przyjąć pomoc i współdziałanie Piemontu, ale zakazuje im jak najzupełniej mieszania rządu francuskiego do spraw włoskich. — Lista ochotników, którzy już wstąpili do wojska sardyńskiego, ma wynosić przeszło 3000 i słychać, że jen. Cialdini ma sobie powierzona formacy i komendę batalionów ochotniczych.

— 15 marca. Zapowiadany już od dni kilku artykuł rządowego Monitora, któryśmy w wyciągu podług doniesień telegraficznych podali, pojawił się dzisiaj istotnie w następującym dosłownym brzmieniu: „Pewna część Niemiec przedstawia dzisiaj widok, który nas zasmuca i zadziwia. Kwestya nie jasno nie określona, która dotyczy najdrażliwszych zadań jako też najwznościejszych interesów, pojawia się na gle w świecie politycznym. Rząd francuski spostrzegł w niej przedmiot do rozważ i obowiązek do trzymania się na baczności. Zajmuje się niepokojące położeniem Włoch na to jedynie, aby tę kwestyą rozwiązać w porozumieniu ze swymi związkowymi i w interesie spokoju Europy. Czyliż podobna okazywać szerszą chęć rozwiązania na spokojnej drodze trójności i uprzedzenia zawikłań, które wynikają zawsze z braku przewidywania i stanowczości. Jednakowoż pewna część Niemiec odpowiada na to tak spokojnie stanowisko lękaniem się najnierozważniejszemu. A mocy prostego domysłu, którego nic nie usprawiedliwia, wszystko owszem odpiera, rozbudzają się przesady, szerzą się podejrzenia, namiętności się rozprzają; pewien rodzaj krucjaty przeciw Francji rozpoczyna się w izbach i dziennikach niektórych państw Rzeszy. Oskarżają Francją, że podsyca w sobie ambicy, których się wyparła, że gotuje się do podobnych, których nie potrzebuje, i siłą się, aby temi oszczerstwami straszyc Europę, jako zagrożoną urojona niepaścią, której myśl nawet nikomu w głowie nie powstała. Ludzie, którzy w taki sposób pchają na bezdroża patriotyzm niemiecki, myślą się co do czasu. O nic to właśnie powiedzieć można, że niczego nie zapomnia i niczego się nie nauczyli. Zaczęli w roku 1813 i budzą się teraz po śnie półwiekowym z uczuciami i namiętnościami zakopanymi w historii, a które są gor nonsensem w stosunku do obecnego czasu; są gor marzyciele (des vissionaires), którzy chcą koniecznie bronić tego, czego nikt zaczepiać nie myśli. Gdyby rząd francuski nie był przekonany, że jęgo czynniki jęgo zasady i uczucia większości ludu niemieckiego zadają fałsz podejrzeniom, które na niego chcą rzucić, miałby słuszny powód do urazy z tego powodu; mógłby w tym upatrywać nie tylko niesprawiedliwość, ale nawet zamiar ukrócenia jęgo niepodległości politycznej. W istocie cały ów ruch, który starają się wywołać nad brzegami Renu z powodu kwestyi, która Niemcom nie zagraża, ale w której Francya jest interesowana jako mocarstwo europejskie, zmierzałaby po prostu tylko do zaprzeczenia jęj prawa okazania Europie swego wpływu i bronięcia własnego interesu nawet z największym umiarkowaniem. Jest to urażenie, które byłoby obraźliwym, gdyby być mogło na prawdę rozumianem (serieuse). Życie wielkiego narodu, jakim jest naród francuski, nie jest zawarte w jęgo granicach, objawia się ono na całym świecie przez zbawienne działanie swoje na korzyść narodowej potęgi, a równocześnie na korzyść oświaty. Naród, który wyrzeka się tej roli, zstępuje ze swego

stopnia. Zaprzeczać zatem tego prawowitego wpływu który wszędzie opiekuje się dobrem prawem, albo też mieszać go z ambycjami, które mu zagrażają, jest to nie poznać się zarówno na roli, która Francji przypada, i na umiarkowaniu, którego cesarz tyle już dał dowodów, odkąd rząd francuski wyniósł go na stanowisko odpowiedzialności władzy najwyższej. Cesarz, który potrafił wznieść się nad wszystkie przesady, miał prawo spodziewania się, że nie będą się odwoływać do nich przeciw niemu. Cóż byłoby się stało, gdyby, wstępując na tron, przyniósł był ze sobą owe ciasne uczucia i rozdrażnione wspomnienia, do których się teraz odwołują, aby go wprawić w podejście. Zamiast zostania serdecznym sojusznikiem Anglii, jak mu to doradzał interes oświaty, byłby się stał jej współzawodnikiem, jak mu to zdaje się nakazywać wiekowe współzawodnictwo obudwu ludów. Zamiast przyjąć ludzi wszystkich stronniczo, byłby z nieufnością odepchnął tych, którzy dawniejszym dynastom służyli. Zamiast ustalić i uspokoić Europę, byłby ją wstrząsnął okupując kosztem jej bezpieczeństwa i niepodległości, pamiątki lat 1814 i 1815. Gdyby cesarz, słuchając takich podszeptów chciał być bez powodu odnawiać w epoce pokoju i oświaty, wojny i podboje pierwszego cesarstwa, nie byłby człowiekiem swego czasu i byłby się takim sposobem naraził na największą naganę, która osiągnąć może naczelnika rządu. Nie panuje się z chlubą, jeśli się podlega zastarzałym złościom i nienawiściom. Niema prawdziwej sławy dla monarchy, jak ta, która się zasadza na szlachetnym ocenieniu potrzeb swego kraju i na rozsądnej rękomy interesów społeczeństwa. Wykazujemy tutaj po prostu położenie, które tyle stanowczych czynów polityki cesarskiej w należyte światło postawiło. W obec tego położenia tak wyraźnego, tak prostego, Europa uczuje się umocnioną w swém bezpieczeństwie, a ci, którzy ją chcą strząść i zwodzić, znajdują się może w trudnym położeniu. Co do Francji, nie wzruszyła się ona jeszcze dotychczas temi niepewnymi pogłoskami i temi niesprawiedliwymi zaczepkami; nie zwala ona odpowiedzialności na całe Niemcy za obłąd albo złośliwość kilku objawów, które odpowiadają raczej ciasnym i drobnostkowym gniewom, niż istotnym obawom. Patriotyzm niemiecki, kiedy nie jest zaćmiony uprzedzeniami, potrafi bardzo dobrze rozróżnić powinności, które go obowiązują, od przesadów, które go wprawiają w obłąd. Niemcy nie potrzebują się obawiać niczego z naszej strony dla swój niepodległości, my zaś powinniśmy oczekiwać od nich tyle sprawiedliwości dla naszych zamysłów, ile współczucia mamy dla ich narodowości. Pokazując się bezparcyalnymi, okazują się Niemcy przezornymi i usłużą najlepiej sprawie pokoju. Prusy zrozumiały to i połączyły się z Anglią, aby dawać w Wiedniu dobre rady, w tej samej chwili, kiedy kilku burzycieli starało się roznamiętnić i połączyć przeciw nam całą Rzeszę niemiecką. To powściągliwe stanowisko gabinetu berlińskiego jest zaiste korzystniejsze dla Niemiec, jak uniesienie tych, którzy odwołując się do zastarzałych gniewów i przesadów z roku 1813, narażają się na rozdrażnienie we Francji uczucia narodowego. Lud francuski dotkliwym jest pod względem swego honoru, równie jak umiarkowanym w swój sile, a jeśli go się groźbą rozdrażnia, uspokoić go można zgodnością.

ANGLIA.

London, 14 marca. Lord Cowley, który w sobotę późno w nocy przybył do Londynu, wczoraj miał długą rozmowę z Lordem Malmesbury. Paryska konferencja w żadnym razie przed końcem tego, lub początkiem przyszłego tygodnia rozpocząć się nie może. — Do Chatham przybył od rządu rozkaz przygotowania ekspedycy korpusu inżynierów do Czarnogóry, która ma dokładnie ustanowić linią graniczną pomiędzy tym krajem a Turcyą. Druga wyprawa przeznaczona jest do uregulowania granicy pomiędzy Persyą a Turcyą; praca ta zajmie, jak się zdaje, przynajmniej trzy lata. — W arsenale w Chatham rozpoczęto w przeszłym tygodniu budowę trzech nowych okrętów wojennych. — Z wygnańców neapolitańskich znajduje się od dwóch dni trzech w stolicy, pomiędzy nimi Settembrini z synem, którzy zapewne nie tak prędko Anglią opuszczą. Poerio z kilku towarzyszy ma przybyć niebawem, reszta wygnańców później przybędzie parowcem „Nemrodem“, który ich zawiezie do Piemontu. W piątek lord major miasta Cork wręczył księciu Caballino, baronowi Poerio i profesorowi Spawento 100 funt. z składki w mieście zebraney, dla tych, którzy najprędzej wsparcia potrzebują; drugie zaś 100 funtów tenże lord major przesłał do Londynu jako datek z własnej kieszeni do powszechnej subskrypcy, która w tych dniach utworzoną zostanie. Najznakomitsze imiona Anglii wchodzi do składu komitetu na ten cel utworzonego. — 15 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej projekt do prawa o podatkach kościelnych,

przez rząd przedłożony, powtórnie upadł większością 242 głosów przeciw 160. — W izbie wyższej lord Malmesbury odpowiedział na interpelacyą Clarendona, iż wypowiedzenie cła stadowego nastąpiło 14 sierpnia. Twierdzenie Hanoweru, jakoby wypowiedzenie to przez późniejszą depezę zawieszonym zostało, jest nieprawdziwe; w każdym zaś razie powtórzone wypowiedzenie 10 grudnia; celem jego nie jest przecieć zniesienie cła, lecz tylko zmniejszenie. — Obie izby dzisiaj odroczyły swe posiedzenia.

TURCYA.

Stambuł, 8 marca. Dyrektor tytejszych szkół wojskowych, Hussein-pasza, udaje się do Czarnogóry celem oznaczenia i wytknięcia granic umówionych. Hussein-pasza dawniej już wytknięciem granic turecko-rosyjskich w Azji był zatrudniony. Nic tu teraz nie słychać o żadnych napadach Czarnogórców. Niezbywa na takich, którzy spokojność tę przypisują wojskom w Albanii i Bosnii obecnie zostającym.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 marca. Magistrat miasta Poznania wydał obwieszczenie tej treści: „Przy przedsięwzięciu się mającym przewaterowaniu garnizonu w dniu 1 kwietnia r. b. okazała się potrzeba kwatery dla 1942 ludzi w mieście, wszystkie więc grunta tak obłożone być muszą, jak w październiku r. z. Posiedzieli domów lub ich zastępcy, którzy inkwaterunek wynająć zechcą, donieść o tém winni władzy serwisowej do dnia 22 m. b. Przymtem nadmieniamy, że władzy serwisowej nie wolno zajmować się wynajmowaniem inkwaterunków, i dla tego jest tylko rzeczą dających kwatery, wystarać się o kwatery przepisom odpowiednie, ponieważ przy zalaniu się na kwatery, inkwaterunek do domu gospodarza odesłany będzie.“

Z pod Gniezna, 17 marca. Obchodziła dziś okolica nasza smutny obrzęd złożenia do grobu zwłok ś. p. Antoniego Żurmskiego. Starzec ten blisko stuletni był jednym z tego zastępu, który odwagą i poświęceniem swiat niedyś zadziwiał. Zawód wojskowy jeszcze za panowania Stanisława Augusta w gwardyi Miroskiego rozpoczął. Później dzielił losów koleje pod Naczelnikiem, z czasem wstąpił w koło Jeniusza wieku, wzdłuż i w szerz zmierzyl Europę, walcząc z wiarą i nadzieją, że to czyni dla sprawy narodowej. Pod Madrytem na placu boju zyskał stopień oficerski. Kiedy wrócił na łono rodziny, pozabawiony papierów do legitymacy służących, pozabawiony pensyjki krwią wysłużonej, w pocie czoła na stare lata na kawałek chleba pracować mu przyszło. Pełnił obowiązki ekonoma starzec w lata sędziwe podeszły; jeszcze sześć lat przed śmiercią z dziwną i silną skrzętnością widziano go pracującego. Przed dwoma laty rażony paralizem, do samej śmierci dochował umysł przytomny i serce pełne młodzieńczego zapału. W dzień pogrzebu, chociaż dzień był roboczy, lud okoliczny zgromadził się tłumnie na uczczenie pamięci starca, który odbywszy bitew trzydzieści i kilka, kilkunastu ranami okryty, walczyl z losem do kresu żywota, aż mu przyszło odpocząć na cmentarzu w Łubowie.

— W jednym z pism francuskich zebrane są niektóre szczegóły o Bołgarach, które podała Gazeta Warszawska. Zajmując to zestawienie umieszczamy poniżej, pewni; że dogodnymi ciekawości jednych, drugim odświeżymy w pamięci, co znają może skądinąd:

Bołgarowie stanowią w Turcyi europejskiej większą część rolniczej ludności. Liczą ich razem blisko półpięta miliona, a 2,915,000 w samej prowincy Bołgaryi, prócz której mieszkają także w całej Mezji niższej i na górzystych polach wyższej Mezji, wyjąwszy południowo-zachodnie części Indze-Karasu. Mieszczą się także dość licznie w górach oddzielających Kailari i Chatista, w Ostrowie, Vesia, między Wodaną i Maryszą, gdzie stykają się z greckimi szczepami. Zamieszkują także w kilku okręgach Tracyi i Rumelii, aż pod Tekir-Dagle, w Buigarkenin i w południowo-wschodnich okolicach Serbii. Najwięcej 20,000 jest wyznania rzymsko-katolickiego, reszta wschodniego, kościołem ich kieruje sześciu metropolitów (arcybiskupów), i pięciu wладыków (biskupów), których rezydencje między innymi są: Sofia, Tarnów, Szumla, Widdyn i Sylistrya.

Dzięki pracom Szafarzyka, nikomu nie tajno, że Bołgarowie rozdziłi się z osady słowiańskiej dawnego szczepu Antów, osiedlonego w Mezji, Tracyi i Illiryi, pod panowaniem cesarza Justyniana. Osadę tę najechało 678 r. plemię uralsko-fińskie, pokrewne Hunnom i Kutargurom, które po kilku napadach na greckie imperium, zagrabiło cesarzowi Konstantynowi Pogonatowi większą część tych trzech prowincy i założyło tam Bołgarskie królestwo. Nazwa więc jego nie pochodzi od Wołgi, jak lekkomyślnie pisano, nad której brzegami pierwotkowo siedziały te plemiona, lecz jest nazwą zepsutą i przekreconą przez autorów byzantynskich, nadawaną wszystkim huńskim plemionom. Bołgarowie nie zadługo przyjęli zwyczaj i religię zadowolonych przez siebie mieszkańców, którzy przeciw zachowali imię plemienia podbijającego, a na początku dziewiętego stulecia dwa te ludy łączyli się już złą. Język Bołgarów ma wszelkie podobieństwo do innych narzeczy słowiańskich, a fizyczne ich cechy takie same, jak u Sławian. W ogóle przeciw cera ich zazwyczaj bardzo ciemna, oczy czarne, nos orli, tylko nie tyle zgęty co u Osmanów; góła sobie głowę, prócz długiego promienia włosów, który warkoczem lub lokami spada im na plecy, węgierskim obyczajem. Noszą wasy zawiesziste, jak wszyscy chrześciance w Turcyi; starzy zapuszczają brode, czego Grecy nie czynią nigdy. Ubiór ich w części do wieśniaków słowiańskich, częścią do tatarskiego podobny. Kołpak, czyli futrzana czapka, czubała, kaftan długi, aba, burka czyli gunia, na nogach postowały ze skóry niewyprawnej, opinka zwane; szeroki pas niebieski lub ciemny, na tureckich szarawarach, oto strój bołgarskich wieśniaków na całym pbrzeżu Dunaju z prawej strony. Mimo tego stroju, rysów ostrych, wyrazistych i sumiastych wąsów, jest to lud łagodny, pokorny a żartobliwy i obojętny na zewnętrzne dolegliwości. Bo charakterystycznym rysem jego przedewszystkiem jest cierpliwość wytrwała. Spokojni i pracowici jak woły, którymi orzą, równie nieczuli na razy i wymysły, za jedyną pociechę w życiu mają sobie chatę i ziemię, na której się porodili i dla niej wszystko znieść gotowi. Przemysłni jednakże, wstrzemięzliwi, niezmordowani w pracy, materyjalnej nie ulegną się zawady, słowa ich nie powstrzyma, ciężki trud nie odstraszy. Przeznaczeniem swoim na tej ziemi by

uwazają posłuszeństwo, pracę dla drugich, nim o sobie pomyślą i o lepszym wyszukiwaniu smutnego losu, na jaki ich na tej ziemi zostawiono. Tém głównie odróżnia się Bołgar od innych współplemieńców, szczególniej od dumnego Serba, dbałego o niezależność swoje i chępliwego z historycznych pamiątek i dziejów. Pokorny bołgarski wieśniak nie ma historyi, tradycy, albo przynajmniej pięciowiekowa przerwa nie ich świętą ze szczerem zatracił. Za to duszą i ciałem oddaje się najcięższej i najniewdzięczniejszej pracy, nie dbając na godność własną. Jedyni to może ludzie pracujący w Turcyi, a bez nich piękny ten kraj ciągłym głodem byłby trapiiony. Głównie uprawą roli zajęci, zarabiają jednak różnymi drobnymi rzemiosłami. Spotkać można Bołgarów we wszystkich częściach Turcyi, mianowicie po wsiach, gdzie się najmują do żniwa, koszenia, do palenia węgla, hodowli bydła. Przy wrodzonym usposobieniu do oszczędności i porządku, zdolni są do wszelkiego handlu i często utrzymują khany, czyli zajazdy w Turcyi. Bołgar w wreszcie, w tym rozległym kraju pozbawionym rzek spławnych, drogi i wszelkich środków komunikacyi, rozwozi w dalekie strony ziarno i towary na wozach (araba) woźmi zaprzężonych, dostarcza mięsa na targi, i czynnością swoją ożywia handel na Dunaju i morzu Czarném. Wystawiano gościnność i prywatne enoty Muzułmanów; lecz ani można ich porównać z patryarchalnymi obyczajami, jakie po bołgarskich wioskach panują. Otwartość, szczerść i umiarkowanie, tak rzadkie u Turków, są naturalnymi przymiotami u tych spokojnych rolników, a uprzejmość ich, nie tyle nadskakująca co Greków, wcale interesowna nie bywa i nie jest. Podróżnik europejski rad wstępuje do ich chat ubogich, jakby w nich nagle czystsze powietrze odetchnął. Nie u obcych tam będzie, lecz u chrześcian, braci żyjących; spotyka tu serca i uczucia, które więcej go ujmują prostodusznością, niżeli wszystkie objawy grzeszności tureckiej, bo z tego samego źródła płyną, co i jego własne. Niebawem postrzeżę, że podnosi niejako biednych ludzi, co go przyjmują, i taką radością ich twarz rozpromienia, jakiej na licu zdobywców nie zobaczysz. Turek nawet, wychowany w Europie, mimo układności i pochlebnej grzeszności, ma zawsze coś zimnego, nieosobistego, które mrozi cię i serce zamyka: bo to człek Wschodu, z innej gliny niżli my, ulepiony. Pod siernią biednego Bołgara przeciwnie, w rysach jego choć nieokrzesanych, czujesz zaraz i rad pozdrowisz Europejczyka.

Dodajmy do tego, że Bołgar pojętnością i innymi przymiotami o wiele muzułmańskich panów swoich przewyższa. Miałoby się go z gburowatą powierzchowności, spróbuj go w jakiejś sprawie, a zdziwi cię trafnością sądu, domyślnością, sprytem, przezornością i niezmiernie snadnym przyswajaniem sobie w każdej rzeczy potrzebnych wiadomości. Od dzieciństwa Bołgar mówi trzema językami: tureckim, który często lepiej zna od rodzonych Turków, nowo-greckim i swoim własnym, który jest narzeczem słowiańskim. Niesłychanie łatwo mówi mu i przechodzi z jednego do drugiego języka. Wielu Bołgarów mówi prócz tego jeszcze po wołosku, arnautsku i po albańsku, a widziałem takich, co w czterech językach na raz prowadzili rozmowy, nie tracąc nigdy wątku myśli. A co jeszcze bardziej was zadziwi, że ci ludzie, tak prości i obojętni na pozór, znają dokładnie bieżące kwestye i sprawy polityczne, o ile te ich kraju rozumie się dotyczy, nawet daleko lepiej od samych Turków. Pomimo zatrudnień około roli, wyjeżdżają często z wiosek swoich, naładawszy wozy jakim płodem, i nie raz na sto mil się oddalają, do portów Dunaju lub Czarnego morza, lub też na wielkie doroczne jarmarki, odbywające się w bardzo oddalonych od siebie punktach Albanii, Bosnii i Bołgaryi. W tych ciągłych stosunkach z obcymi, chociaż sprawy handlowe najmocniej ich obchodzą, dowiadują się mnóstwa rzeczy, które potem wrodzonym rozsądkiem przenikają, i co się dzieje, dochodzą. Pomimo poparcia duchowieństwa swego, Bołgarowie nie uczynili dotąd ani jednego kroku w zawdzie politycznym.

Chociaż należą do tego samego szczepu co sąsiedni Serbowie i tym samym prawie mówią językiem, Bołgarowie wiele się od nich różnią pod względem obyczajów. Prosty ich i wieśniaczy charakter nie tyle ma dzielności, co Serbowi, ale więcej otwartości i dobroci. Mimo zadziwiającej zdolności do przyswajania sobie mowy i zwyczajów innych ludów, Bołgarowie wniejszymi są przeciw, niżeli Serbowie, dawnym zwyczajom i strojowi narodowemu, i stanowią w Turcyi lud istotnie odrębny, o własnych stojących siłach, żyjący z pracy własnej póród pasywnych ludności, które go obdzierają i gnębią. Nie mieszając się prawie z współwierzami greckimi, którzy bez skrupułu nadnego, z chciwości, służą tyrańskim zachęciom muzułmańskich panów, chowają dla tych ostatnich wstręt i nienawieść głęboką, pod pozorem uległości i poszanowania. Pogrzebienie wszakże tego ludu tak jest zupełne, że bardzo trudno przychodzi rozróżnić prawdziwe jego uczucie. Uległość jego przeciw nie jest służalczą ani podłą. Jest to przezorność wieśniaka, człowieka żyjącego z roli, którego mienie więcej jest narażone na chciwość możnych. W gruncie, Bołgar wie o wyższości chrześcianina nad muzułmanem, a pracowitego człeka nad próżniakiem. Niesłychanie rozmiłowany w wierze swej, imieniu, języku, Bołgar umie być uległym dla wszystkich, nie przestając być sobą samym. Po miastach Serbii, Mezji, Macedonii, można go wiać za Greka lub Serba, tak snadno przyswaja sobie dyalekt, ruchy, strój a nawet obyczaj ludzi, z którymi żyje. Dopiero na wsi, między swoimi, rad zrzuca z siebie tę przybraną powierzchowność i wraca do rodzinnej oryginalności. Przywdziewszy długą swiętą białą albo burą (sukno), na nogi włoży postolę, z obnażoną pierśnią na deszcz i słoty, wdziewa czubałę czyli baranią czapkę, staje na czele bandy żeńców (moba), która całe żniwa spędza pod gołem niebem, pomiędzy kopami i mełkami, lub też zawodzi koło na jakiejś uroczystości wioskowej, przy dźwiękach fruli i gudlii (dudki i kobzy). Dzielnych tych mołojców oglądać trzeba w swobodzie życia, na polach, zdala od zimnego spojrzania Osmanów, jak wesoło i szczerodusznie spełniają najcięższe roboty około roli i sprężu; te kobiety o szlachetnym a regularnym licu, piękne, a zdrowe i silne; tych starców z dużą brodą, pustibrada, z obnażoną pierśnią i rękami, gunią z koźiego włosa przydziejanych, potomków naddunajskiego krępkiego wieśniaka, którego proste i szorstką otwartość zachowali. Trzeba wejść pod trzcinową strzechę koliby, usiąść przy ognisku staraca, patryarchy, i pożywać z nim i rodziną warenik dymiący (zupa z kukurudzy), albo placek żytni, proste potrawy, którymi wieśniak gościnie częstuje, żeby uczuć, ile jest siły, prostoty i rezygnacyi religijnej w tym biednym wieśniaku, pokornym pracowniku, wzwyczajaniem i potrzebą przywiązanym do ziemi, niewolniku kaprysów pana wymagającego, ciągle zagrożonym w istnieniu swém, wolności, czci i życia rodziny swojej, przez drapieżnych ciemiężców muzułmańskich, słowem, dźwigać zmuszonym brzemieniem zdenerwowanego i upadającego społeczeństwa, w którym on sam

